

Piotr Stasiowski

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia

Na ścianach Galerii Bielskiej BWA oglądać można do 29 grudnia ekspozycję obrazów, która jest zbiorem najciekawszych prac zaproponowanych na 39. edycji konkursu „Bielska Jesień”. W przededniu okrągłej rocznicy jednej z najważniejszych imprez tego typu w kraju warto zastanowić się, jakie obecnie funkcje pełni malarstwo i czy wciąż jest wiarygodnym nośnikiem artystycznej i twórczej idei.

W ciągu swego ponadczterdziestodmioletniego trwania malarskie biennale nieraz było areną, na której ścierali się najwybitniejsi rodzimi twórcy, tacy jak choćby Kazimierz Mikulski, Stanisław Fijałkowski, Dominik Lejman, Paulina Ołowska, Zbigniew Rogalski, Monika Sosnowska, Marcin Maciejowski czy Laura Paweła. Obecnie uczestnicy, zgłaszając do konkursu swoje prace, siłą rzeczy czuć muszą powagę i rangę sytuacji, licząc jednocześnie, że to właśnie ich jury postawi w gronie najciekawszych polskich twórców. Już samo uczestnictwo w wystawie konkursowej jest bardzo nobilitujące dla artystów biorących w niej udział. Oprócz zainteresowania ze strony publiczności mogą liczyć na skierowanie uwa-

gi na swoją twórczość ze strony krytyków, galerników czy kolekcjonerów sztuki. W tym miejscu warto odnotować, że regulamin „Bielskiej Jesieni” jest bardzo demokratyczny. Aby zgłosić prace do konkursu, nie trzeba posiadać ustalonej pozycji w świecie sztuki, nie ma on też limitów wiekowych. Można startować kilkakrotnie, z różnymi pracami, wykonanymi w różnej technice. Wydaje się, iż jedyne kryteria rygorystycznie przestrzegane przez jury to te, że prezentowane prace są sensu stricto malarstwem, a więc powstają na płótnie bądź innej dwuwymiarowej powierzchni, oraz że nie mogą być namalowane wcześniej niż do dwóch lat wstecz. Oszalałająca długością lista osób, które zgłaszają swoje prace

Kamil Kuskowski: *Obraz V* i *Obraz VI* z cyklu *Antysemityzm wyparty* (2009, akryl, płótno) – Grand Prix 39. „Bielskiej Jesieni”



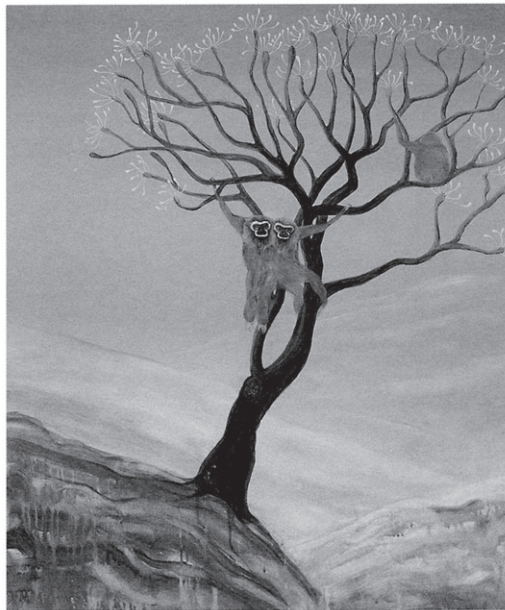
Zdjęcia prac zostały przez nas nieco podretuszowane, by uwiidocznic pokryte białą farbą napisy, w rzeczywistosci wymagajace wysilku przy odczytywaniu.

do konkursu co dwa lata, świadczyć może o popularności i renomie tej imprezy w Polsce. W tym roku swoje zgłoszenia nadesłało do Bielska-Białej blisko czterystu twórców, z których po długiej debacie jury postanowiło ostatecznie na wystawie pokazać trzydziestu siedmiu.

Jaka jest więc siła w tym tradycyjnym składniad medium, że pomimo obecnie ogólnej dostępności do innych środków artystycznego wyrazu, takich jak różnego rodzaju techniki wideo, instalacje czy performanse, artyści wciąż znajdują natchnienie i siłę, by oddawać się z pasją wymagającemu skupieniu i warsztatowym umiejętnościom zajęciu malowania? W przeciągu czterdziestu siedmiu lat trwania „Bielskiej Jesieni” nieraz przebiegano o rzekomej śmierci malarstwa, o jego wycofaniu na pozycję drugoplanową w różnorodnym doświadczeniu sztuki. Mimo to dziś, gdy spojrzeć wstecz, choćby w polską historię sztuki, łatwo skonstatować, że malarstwo zawsze było jednym z głównych mediów wypowiedzi dla artystów. Niejeden raz nazbyt łatwo oskarżane o sprzedażność i publicystykę nadążającą za aktualnymi trendami w życiu społecznym i polityce, potrafiło zachować swą pozycję najbardziej uniwersalnego i odnoszącego się do ogólnego doświadczenia środka ekspresji. Tu rodu się odpowiedź, dlaczego za każdym razem organizatorzy i jurorzy bielskiego konkursu stają przed nie lada problemem, gdy wybrać muszą wśród ogromnej liczby twórców ich zdaniem najlepszych.

39. edycja konkursu zdaje się być dość nierówna. Sto dzieł prac, pokazanych na wystawie, różni się pod wieloma względami między sobą, prezentując różne osobowości swoich twórców, ich artystyczną dojrzałość, umiejętności i wagę problemów, które poruszają. W tym miejscu należą się słowa uznania projektantom ekspozycji, którzy potrafili w dynamiczny, ciekawy sposób połączyć ze sobą tak różne wrażliwości w jednej przestrzeni. Duża zbiorowa wystawa, będąca efektem konkursu, jest w stanie przynieść nawet laikowi ogólne rozeznanie w panujących obecnie w sztuce trendach i inspiracjach twórców. Zaczęć może od słabszych, moim zdaniem, prac, by przyjemność opisywania tych najciekawszych zostawić sobie na deser.

Single Izabeli Cieszkowej, *Ja. Studium nudy 2* Wiolety Glowickiej, *Poza mną* Hanny Błońskiej, *Blue Ping* i *Blue Tok* Tomasza Kaniowskiego oraz seria prac Pauliny Pożyczkiej to sposób malowania, na który jestem specjalnie uczulony. Realistyczna konwencja tych obrazów, odnosząca się do bardzo prywatnych doświadczeń czy odczuć ich twórców, nie wnosi niczego interesującego do spoj-

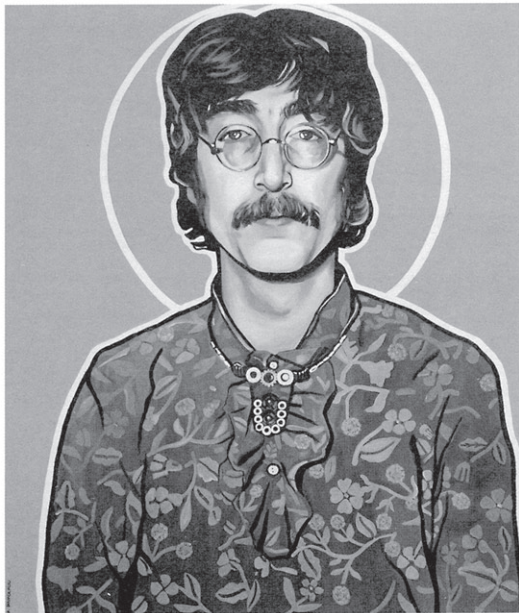


rzenia malarskiego. Być może brak im dystansu, jaki powinni zachować między sobą a swoim dziełem, by móc jeszcze uwzględnić w takim spojrzeniu potencjalnego widza. Poprawnie skonstruowane kompozycje dalekie są od jakiegokolwiek głębszego namysłu, zdają się dusić w egotyzmie twórców. Nie potrafię się również zachwycić popkulturowymi odniesieniami w malarstwie Agaty Leszczyńskiej. Jest zbyt blahe i być może przesadzone w twierdzeniu, że wszystko, co nas otacza, jest tylko wytworem speców od reklamy i marketingu. Nie zgadzam się na postulat, że współczesnym symbolem kultury może być wzlatający do nieba Superman, bo wierzę, że kultura, w której żyję, jest znacznie bogatsza. Podobny dylemat mam w stosunku do podłużnych, układających się w swoistą Biblię *Pauperum Dzienników mms* Edyty Jaworskiej-Kowalskiej. Nie rozumiem sensu przenoszenia zdobyczy technicznej, jaką jest wysyłanie pliku zdjęciowego przez telefon, do języka malarstwa – to co w komórce, powinno zostać w komórce; po co siłić się na poświadczanie, że korzystanie z postępu technologicznego jest wyrazem zakorzenienia we współczesnym świecie?

Wśród wyróżnień przyznanych w tym roku na „Bielskiej Jesieni” warto zwrócić szczególną uwagę na plót na Aleksandra Laszenki. Współczesna architektura,

Paweł Matyszewski:
Natura się nie myli (2008,
akryl, płótno)

Piotr Stasiowski
– niezależny krytyk, kurator
Studio BWA we Wrocławiu,
doktorant na Uniwersytecie
Wrocławskim, kurator
8. i 9. Konkursu Gepperta
we Wrocławiu.



Bartłomiej Jarmoliński:
John L. – patron
desperatów (2009, akryl,
plótno)

do której nie mamy takiego stosunku emocjonalnego jak do zabytkowych budowli, zostaje pokazana na jego obrazach w bardzo specyficzny sposób. Ciepła i ciemna gama kolorystyczna sprawia, że mamy wrażenie oglądania budynków w nocy. Wrażenie to potęguje brak jakiegokolwiek postaci ludzkiej, która mogłaby przechadzać się w ich okolicach. Nie ma w tych obrazach anegdoty, ale prezentowane obiekty mają w sobie coś tajemniczego, ich samotność buduje poczucie grozy. Kolejna wyróżniona – Joanna Wowrzeczka na karty swojego kalendarza nanosi oprócz notatek o spotkaniach i sprawunkach niewielkie malarskie szkice, wykonane jakby od niechcenia, w przerwie między kolejnymi zajęciami. Poszczególne przedstawienia układają się w opowieść o wykluczanych ze społeczeństwa ofiarach kapitalizmu: puszkarzu, złomiarzach starających się zarobić na piwo bądź chleb, emerycie wydającej całą swą emeryturę na leki. Dzięki tym szybko kreślonym malarskim notatkom, złożone, trudne historie indywidualnych osób są w stanie choć na chwilę przykuć naszą uwagę, uczynić je widzialnymi. Jeśli miałbyśmy poczynić drobną uwagę do tych prac, to wydaje mi się niepotrzebne przeniesienie kart kalendarza do formatu i formy malarskich płócien, które zostały pokazane na wystawie. Sam kalendarz z niewielkimi malunkami otwarty i położony na stoli-

ku w zupełności by wystarczył. W ten sposób pokazane obrazy nie traciłyby na realności i szczerości w przedstawieniu, choć z pewnością jako malarstwo posiadają pewną moc, przynależną temu medium. Malwina Rzonca, wykorzystująca w twórczości różne środki wyrazu, zaproponowała na białą wystawę plótna inspirowane jej fascynacją kulturą Dalekiego Wschodu. Prezentując autoportret w konwencji trzech bóstw hinduistycznych – Kali, Chinnamasta i Durga – przewrotnie odkrywa w nim różne oblicza swojej osobowości. Wciela się w mściwe boginie, uosabiające ciemne i nieznane moce płynące z siły kobiecości, czyni to w sposób żartobliwy, bez niepotrzebnego, feministycznego zadęcia. Jej obrazy, malowane fluorescencyjnymi farbami, uzupełnione migoczącymi diodami, zmieniają barwy i rozświetlają się w ciemnościach, niczym tandetne dewocjonalia z przykościelnych straganów. Oczywisty żart i mrugnięcie okiem ze strony artystki sprawiają, że wierzymy w jej ironię względem siebie i dystans, z jakim podchodzi do swojej kobiecości. Nie było dla mnie specjalną niespodzianką wyróżnienie Karoliny Komorowskiej za obrazy odtwarzające w skali 1:1 kredens, zużyty materac i serwetę na stół. Od momentu zobaczenia jej prac podejrzewałem, że malarstwo studiowała w Lublinie na UMCS. Artyści stamtąd dość często podejmują motywy związane ze swoim najbliższym otoczeniem – inspiracją są dla nich faktury tkanin, chropowate kaloryfery, połyskująca politura mebli. Inna sprawa, że obrazy Komorowskiej są po prostu świetnie namalowane i widać w nich ogrom pracy i pieczołowitość. Bardzo realistycznie oddają fakturę i mankamenty przedmiotów, które odtwarzają. Największy problem mam z oceną wyróżnionych portretów Piotra Kossakowskiego. Dość sprawnie namalowane wizerunki publicznych celebrities, opatrzone komentarzem „Wszelkie podobieństwo jest przypadkowe i niezamierzone”, nie przekonują mnie specjalnie; za dużo w nich natrętnie publicystyki, której nie szukam w dobrze namalowanym obrazie.

Zdobywca III nagrody 39. „Bielskiej Jesieni” Paweł Matyszewski swoim malarstwem wprawia widza w osłupienie. Zoomorficzny świat jego obrazów, który bardziej sugeruje, niż pozwala dostrzec kawałki sierści, szczyrzych ogonów, zawieszonych na drzewach małp, zanurzony jest w dekoracyjnym, na polu abstrakcyjnym pejzażu. Bogaty świat jego wyobraźni, niczym ze snu, zachwycia wycieczni pastelowych barw, sprawnością techniki malarskiej, jej niuansami i zawirowaniami. Nie można mu odmówić prawdziwie

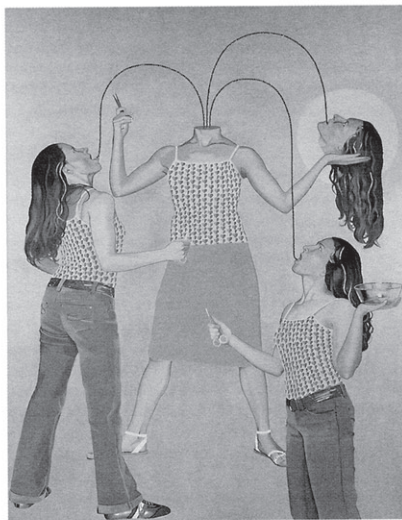
Piotr Kossakowski: *Josef F.*,
z cyklu *Portrety*
(2009, olej, płótno)

malarskiego spojrzenia na tematy, które porusza na swoich płótnach.

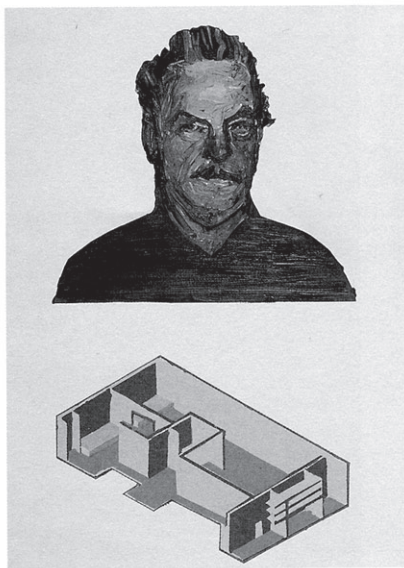
Kolejna, II nagroda, dla Andrzeja Cisowskiego jest swego rodzaju niespodzianką. Artysta, niegdyś związany z „nowymi dzikimi”, studiujący u klasyka gatunku nowej ekspresji A. R. Pencka w Düsseldorfie, w Białym-Białej pokazał realistyczne płótna nawiązujące do historii strajku robotniczego w Adalen w latach 30. ubiegłego wieku. Strajk ten stał się podstawą scenariusza filmu Bo Widerberga z 1969 roku pt. *Adalen*; Cisowski, nawiązując do strajku, inspirował się kadrami z filmu. Abstrahując od historii, postacie robotników ukazane w momencie przygotowań i długich debat przed przystąpieniem do manifestacji na obrazach malarza stają się symbolem buntu i niezgody na nierówność. Charakterystyczna żółta kolorystyka płócien przypomina sepię starych fotografii. Mimo specjalnego postarzenia tych przedstawień wydaje się, że historia niezgody na zastaną rzeczywistość jest ciągle aktualna i wciąż istnieje w różnych miejscach i czasach.



Jako ciekawostkę organizatorzy biennale przypomineli, że w 1977 roku laureatem Złotego Medalu i Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki w konkursie „Bielskiej Jesieni” był Stanisław Kuskowski, nieżyjący już ojciec Kamila Kuskowskiego.



Malwina Rzonca:
Autoportret - Chinnamasta (2008, akryl, farba UV
i fosforescencyjna, cekiny,
mikrokulki szklane, płótno)



W końcu Grand Prix „Bielskiej Jesieni” 2009 roku – zdobywcą jest Kamil Kuskowski. Jego obrazy w pierwszym momencie mogą się wydać skonfundowanemu widzowi żartem, choć z pewnością nim nie są. Dwa zamalowane na białą płótna skrywają swą tajemnicę pod powierzchnią farby. Kuskowski, związany ze środowiskiem artystycznym Łodzi (jest tam m.in. wykładowcą akademii), jest często świadkiem antysemitycznych aktów wandalizmu w mieście, które przez wieki było mocno związane z kulturą i społecznością żydowską. Oficjalny kierunek polityczny władz miejskich w tym względzie to często zamiatanie problemu antysemityzmu pod dywan, stwarzanie pozorów Łodzi jako miasta otwartego na różnorodność kultury i religii. Kuskowski dokonał zatem pewnej operacji – najpierw napisał na swych płótnach obraźliwe hasła, po czym zamalował je białą farbą. Tak jak się to zwykle robi na murach budynków. Mimo to czarne, nabazgrane litery momentami przebijają spod powierzchni farby. W istocie obraźliwe słowa wciąż istnieją na obrazach, mimo że trudno je obecnie przeczytać. W ten dość prosty, lapidarny sposób artysta zilustrował coś, co jest naszym codziennym doświadczeniem. Zamiast starać się naprawiać swoje błędy, chcemy jedynie, aby zniknęły nam sprzed oczu.

Nie wiem, czy ten prosty zabieg, którego dokonał laureat głównej nagrody, jest w stanie zdystansować

do siebie inne doświadczenia malarskie, zaprezentowane na „Bielskiej Jesieni”. Jest to niewątpliwie bardzo ważna praca, zaangażowana w dyskurs społeczny i podejmująca jego trudne relacje. Myślę również, że jako taka jest świadectwem zmiany podejścia do obrazu malarskiego, która dokonuje się poprzez takie konkursy jak „Bielska Jesień”. Czy jednak aby na pewno trzeba brać wyniki konkursu tylko na poważnie? Jerzy Kosalka, który, choć nie dostał żadnej nagrody pieniężnej, zdobył sobie przychyl-

ność redakcji trzech czasopism artystycznych, zaproponował pewnego rodzaju żart. Na płótnach, które zgłosił do konkursu, namalował obrazy laureatów poprzednich edycji w miejscach ich ówczesnej prezentacji w Galerii Bielskiej BWA i zatytułował je ironicznie: *Filar, Okno, Fortepian*. I może to powinno być nauczką dla wszystkich kowiedzących jurorów, krytyków i kuratorów. Najlepiej zobaczyć wystawę osobiście i dokonać własnej oceny. □

☞ Krzysztof Morcinek



Patronat medialny
Relacje Interpretacje

39. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień”: 6 listopada – 29 grudnia 2009, Galeria Bielska BWA, patronat: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, organizator: Galeria Bielska BWA w Bielsku-Białej, współorganizator: Narodowe Centrum Kultury w Warszawie
Nagrody regulaminowe
Grand Prix – Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego: Kamil Kuskowski za *Obraz V* i *Obraz VI* z cyklu *Antysemityzm wyparty*

II Nagroda – Prezydenta Miasta Bielska-Białej: Andrzej Cisowski za obrazy *Adalen 31* i *Przy stole*

III Nagroda – Lotos Czechowice SA: Paweł Matyszewski za zestaw prac

Wyróżnienia regulaminowe

Karolina Komorowska za zestaw prac; Piotr Kossakowski za obrazy z cyklu *Portrety*; Aleksander Laszenko za zestaw prac; Malwina Rzonca za zestaw prac; Joanna Wówrzeczka za obrazy z cyklu *Zdominowani*

Kurator biennale: Grażyna Cybulska